Rok 3

Kalisz dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1872 r.

№ 44.

Wschód słońca o godz. 3 m. 44 r.
Zachód „ „ 8 „ 12 w.
Długość dnia „ 16 „ 28.
Przybyło „ „ 8 „ 9.
Wschód księżyca o god. 2 m. 27 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś SS. Saturniny i Optata.
D. 5 „ Bonifacego i Walerjana.
„ 6 „ Norberta biskupa.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 4 czerwca 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— *Goniec Urzęd.* zamieszcza następujące obwieszczenie departamentu poczt: Departament podaje do wiadomości publicznej, że w skutek nadesłanych do niego skarg na powtarzające się wypadki wymagalności ze strony urzędników pocztowych przy wydawaniu z poczty korespondencji prostej, na nowo polecono zarządzającym władzami pocztowemi przedsięwziąć środki, aby odbierana korespondencja prędzej dochodziła do swego przeznaczenia i aby otwarte i zamknięte listy proste, przesyłki w opaskach i pisma perjodyczne, wydawane były bez przeszkód adresantom lub osobom posyłanym przez nich po korespondencję, jeżeli tylko adresant znany jest urzędnikowi wydającemu korespondencję, albo jeżeli temu ostatniemu jest wiadomo, że posłaną osobę adresant upoważnia do odbioru z poczty jego korespondencji. Rozumie się samo przez się, że okazicielowi ustanowionego biletu do odbioru korespondencji, takowa powinna być wydawaną bez przeszkody, chociażby okaziciel biletu nie był znany urzędnikowi pocztowemu, wydającemu korespondencję.

Przytem dla uproszczenia porządku wydawania za biletami korespondencji prostej, departament wydał rozporządzenie, żeby przy wydawaniu z poczty otwartych i zamkniętych listów prostych, posyłek bez wartości i posyłek pod opaską, zaznaczenia na bilecie robione były tylko w tym wypadku, kiedy adresant sam tego zażąda, napisawszy swe żądanie na bilecie.

Niezależnie od tego, w celu ulgi dla obywateli wiejskich w stosunkach pocztowych, za upoważnieniem ministra spraw wewnętrznych zniesioną została opłata 2-kopiejkowa za wydawaną z pocztamtów, kantorów i oddziałów pocztowych korespondencję, adresowaną do osób, mieszkających nie w mieście. (D. W.)

Rozporządzenia Władz miejscowych.

W Rządzie Gubernjalnym:

— Sekretarz magistratu m. pow. Wielunia, Hipolit Odyniec, oraz b. urzędnik kancellarji komisarza pow. Tureckiego, Franciszek Marcinkowski, uwolnieni od służby na własne żądanie z pozostawieniem ich na liście urzędników Rządu Gubernjalnego; burmistrz m. pow. Słupcy, Łgocki, przeznaczony na posadę do m. pow. Konina w miejsce zmarłego Jagmina, a do m. Słupcy zaznaczony został b. leśniczy lasów m. Zagurowa, dymis. kapitan Kobylański.

W Izbie Skarbowej:

— Sekwestrator pow. Sieradzkiego, Franciszek Polakowski, uwolniony od służby z zaliczeniem go na listę urzędników Izby Skarbowej, a na jego miejsce b. podleśny lasów m. Zagurowa Jan Grzankowski; aplikant kasy pow. Tureckiego, Benjamin Born mianowany kancelistą w tejże kasie.

W Urzędzie Akcyznym:

— Pomocnik starszy nadzorcy 2-go okręgu sekretarz koleg. Jan Śmiereczyński, przeniesiony na takąż posadę do 6-go okręgu; pomocnik starszy nadzorcy 4-go okręgu, regestrator koleg. Piotr Seneward 1-szy, przeniesiony na takąż posadę do okręgu 2 go, i pomocnik starszy nadzorcy 6-go okręgu, sekretarz guberujalny Wasilew Kotelnikow, przeniesiony na takąż posadę do 4-go okręgu. (D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W zeszłą sobotę rozpoczął się czerwiec, Junius, szósty miesiąc w roku. W XV wieku nosił on nazwę *Czerwijeń*. Czas koszenia łąk i palenia sobótek w wigilją Ś-go Jana. Dawne przysłowie mówi:

„Czerwiec, przerwiec,— bo przerywa, gospodarkę aż do żniwa.”

To też siewy ukończone, sianokosy nie rozpoczęte, a odbywają się tylko roboty przechodnie: uprawa roli pod oziminę, wywóz mierzwy, grodzenie płotów, naprawa budynków i t. p.

Święta w czerwcu między innemi są następujące: dnia 2-go odbyła się procesja Bożego Ciała z kościoła Śgo Mikołaja, po rynku; — dnia 6-go we czwartek, będzie miała miejsce podobna procesja z kościoła OO. Franciszkanów, w alei. —

Do następujących są przywiązane takie przysłowia:

Dnia 6 Św. Norberta. „Śiej na Norberta, — będzie jęczmienia sterta.”

Dnia 8 Śgo Medarda. „Jakim Medard dniem zaświeci, — takie będą sianożęci.”

Dnia 10 Św. Małgorzaty. „Ze świętą Małgorzatą, — rozpoczyna się lato.”

Dnia 15 Śgo Wita. „Na święty Wit, — słowik cyt.” „Deszcz na świętego Wita, — źle na jęczmiony i na żyta.”

Dnia 20 Śgo Eljasza. „Na świętego Eljasza,— z nowego użątku kasza.”

Dnia 24 Śgo Jana Chrzciciela. „Przed świętym Janem ksiądz o deszcz nie uprosi, — a po świętym Janie i baba to uczyni.” „Przed świętym Janem o deszcz trzeba prosić, — potem, sam on będzie rosić.”

Dnia 29, to jest w sobotę, uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła z odpustem i wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele N. P. Marji.

O trzydziesto-trzy dniowem nabożeństwie do Serca P. Jezusa w kościele po-Bernardyńskim, już wspomnieliśmy.

Lunacje w tym miesiącu przypadają: nów dnia 6-go w piątek; pierwsza kwadra d. 14 w piątek;

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(*Ciąg trzynasty*).

— Dużo wody upłynęło, dodał Owsiannikow z westchnieniem, jak żyję na świecie; czasy nastały inne. Osobliwie w szlachcie ogromną zmianę widzę. Drobna, albo w służbę poszła, albo błąka się po świecie; a co większa, tej i poznać nie można. Napatrzyłem się na nią, na znaczniejszą przy separacji gruntów......... i muszę panu powiedzieć serce rośnie, patrząc na nich: uprzejmi, grzeczni. Tylko co mnie dziwi: wszystkich nauk się uczyli, mówią tak ładnie, że dusza się raduje, a nic mądrego nie wymyślą, nawet na własnej szkodzie się nie poznają; ich własny poddany, ekonom, kieruje nimi jak chce, jakby maszyną. Oto, może pan znasz Aleksandra Władimirowicza Korolewa, cóż mu braknie? Piękny, bogaty, uniwersytet skończył, zdaje się i za granicą bywał, mówi ładnie, przyzwoicie, wszystkim nam ręce ściska; znasz pan.... no to pan posłuchaj. W przeszłym tygodniu jechaliśmy do Berezówki na wezwanie mirowego pośrednika, Nikifora Ilicza. I tenże mówi nam: „trzeba nam panowie rozseparować grunta, to wstyd, nasz uczą̧stek od wszystkich innych odpadł, przystąpmy do rzeczy.” Ot i przystąpiliśmy. Zaczęły się kłótnie, spory, co się zowie; nasz delegowany począł się chwiać. Najpierwszy wszczął zwadę Porfiry Owczynnikow...... I z jakiego powodu?.... Sam i kawałka ziemi nie ma, tylko z poruczenia brata się rozporządza, krzyczy: „nie, wy mnie w pole nie wyprowadzicie, nie na takiego głupiego trafiliście, dawajcie tu plany, jeometrę mi dajcie, dajcie mi tu tego judasza!” Lecz w końcu cóż pan chcesz? „głupca znaleźliście myślicie, hę co? ja wam zaraz powiem co ja chcę... nie, plany mi tu zaraz dajcie—oto czego chcę!” A sam ręką bije po planach. Martę Dmitrjewnę śmiertelnie obraził. Ta woła: „jak pan śmiesz moją reputację plamić?” „Ja, mówi, pani reputacji swojej burej nie życzę.” Zaledwie maderą ją udobruchali. Jego uspokoili, ale inni zaczęli się burzyć. A Korolew siedzi nieborak w kącie, gałkę u laski gryzie i tylko głową kołysze. Wstyd mi się zrobiło, sił nie stało, choćby uciekać precz od tego wszystkiego. Co o nas ludzie pomyślą? Aż widzę podniósł się mój Aleksander Władimirowicz, i daje znać, że chce mówić. Zakłopotał się pośrednik i woła: „panowie, panowie! Aleksander Władimirowicz chce głos zabrać.” I można oddać słuszność szlachcie: wszyscy natychmiast umilkli. I oto począł mówić Aleksander Władimirowicz: zdaje się panowie zapomnieliśmy po cośmy się tutaj zebrali, nieulega wprawdzie wątpliwości, że separacja gruntów dogodna dla dziedziców, lecz w istocie na co ona wprowadzona? dla ulgi włościan, aby mu rolę obrabiać było poręczniej, powinności odprawiać łatwiej; a teraz, to on i sam swego gruntu nie zna, i nie rzadko o pięć wiorst jedzie orać i nie można mu mieć tego za złe. Potem mówił jeszcze Aleksander Władimirowicz, że grzech dziedzicowi nie zajmować się dobrobytem włościan, że nakoniec, jeżeli zdrowo brać rzeczy, to ich korzyść i nasza korzyść, wszystko jedno, im będzie dobrze, to i nam dobrze, im źle i nam źle.... a więc grzesznie i nierozsądnie robić niesnaski dla lada drobnostki... I dowodził, dowodził jeszcze wiele..... a jak mówił, aż za serce chwytało... Szlachta wszystka uszy pospuszczała, ja sam o mało się nie rozpłakał. Mowa, już mowa, w starych księgach takiej nie znajdzie.... A na czem się skończyło? Sam czterech dziesiatyn torfiastego błota nie ustąpił i sprzedać nie chciał. Mówi, ja to błoto swym kosztem osuszę i sukienną fabrykę z ulepszeniami na niem założę. Myślę sobie, a też miejsce wybrał! ja man w tym względzie swoje widzenia rzeczy.... I chociażby to była słuszność, a to po prostu, sąsiad Aleksandra Władimirowicza, Antonii Karasikow, nie chciał dać ekonomowi Korolewskiego 100 rubli assygnacyjnych. I tak rozeszliśmy się nic nie zrobiwszy. A Aleksander Władimirowicz do tego czasu sądzi, że ma racją i wciąż o fabryce sukna rozprawia, tylko jakoś do osuszenia błota się nie bierze.

— A jak też w swoim majątku się urządza?

— Nowe porządki wprowadza, chłopom się to niepodoba, ale ich słuchać nie ma co. Dobrze się rządzi Aleksander Władimirowicz.

— Jakże to Łukaszu Piotrowiczu, ja myślałem, że wy się trzymacie starego?

— Ja, co innego. Przecież ja nie szlachcic. ani obywatel. Jakież tam moje gospodarstwa?!...

pełnia d. 21 w piątek; ostatnia kwadra d. 27 we czwartek.

Wspomniemy też niektóre daty historyczne ważniejszych wypadków czerwcowych, i tak: dnia 26 czerwca 1607 r., sejm elekcyjny. Z trzech kandydatów: Jakuba Sobieskiego, księcia de Condé i elektora saskiego; Radziejowski prymas ogłasza Condégo, a biskup Dąbski elektora saskiego. Dnia 20 czerwca 1734 r., Leszczyński oblężony w Gdańsku przez Rossjan i Sasów, uchodzi. Dnia 21-go czerwca 1736 r., August III wjeżdża do Warszawy. D. 21 czerwca 1813 r., bitwa pod Vittorją; d. 18 czerwca 1815 r., bitwa pod Waterloo; d. 8 czerwca 1815 r., konfederacja germańska zawarta w Wiedniu; d. 5 czerwca 1817 r.; konkordat papieża z Bawarją, a 11 czerwca z Francją; d. 23 czerwca 1821 r., rozruchy w Hiszpanji za i przeciw rewolucji; d. 5 czerwca 1823 r., król Portugalski znosi konstytucją, a 25 tegoż miesiąca i r., Francuzi oblegają Kadyks, gdzie się znajdował król i Kortezy.

— Dowiadujemy się z gazet o projekcie przeprowadzenia w liczbie innych linji kolei żelaznej od Kutna przez Koło, Konin i Słupcę. W ślad zatem rozeszły się pogłoski, jakoby w skutek tego, linja od Łodzi do Kalisza zaniechaną być miała. Aby wieści te sprawdzić się miały nie sądzimy; pominięcie bowiem punktu tak ważnego pod względem handlowym i przemysłowym jak Kalisz, dla innych, któreby dopiero przez przeprowadzenie kolei jakiegoś znaczenia nabrać mogły, nie byłyby słuszne, a co ważniejsza korzystne.

— W dniu 18 (30) b. m. lekarz pułku Szlisselburgskiego, Dr. Pajewski w miejscowym klubie wojskowych miał odczyt o hygienie.

— Dane w dniach 25 i 26 b. m. przedstawienie amatorskie, na korzyść zakładów dobroczynnych w Kaliszu, przyniosły dochodu, a mianowicie: ze sprzedaży biletów rs. 619 kop. 70, naddatki rs. 13 kop. 50, programy rs. 67 kop. 65, w ogóle rs. 700 k. 85. Że zaś wydatki uczyniły, a w szczególności: najęcie sali i światło rs. 24, afisze, programy i bilety rs. 15, fryzjer rs. 20, muzyka rs. 20, maszynista, krawiec, usługa rs. 23, utensylja do ubioru rs. 23, inne wydatki jako to: ognie bengalskie, kwiaty, świece i t. p. rs. 12 k. 19, to jest w ogóle rs. 137 k. 19, czystego przeto dochodu pozostało rs. 563 k. 66, które złożone zostały do dyspozycji Rady Gubernjalnej dobroczynności.

— Z dniem wczorajszym rozpoczęły się egzamina w gimnazjum męzkiem.

— W niedzielę, d. 28 maja (9 czerwca) r. b., amatorowie, którzy poprzednio dawali przedstawienia na odnowienie kościoła Sgo Mikołaja, przychodząc w pomoc artyście dramatycznemu p. Karsznickiemu, dają łącznie z nim i na jego dochód przedstawienie, którego program zamieszczony jest na końcu numeru.

— Kościół kks. Reformatów został przyozdobiony pięknym olejnym obrazem od strony szpitala Ś-ej Trójcy, na facjacie kaplicy Żołnierskiej. Obraz ten przedstawia Przenajświętszą rodzinę, odznacza się zaś pięknym kolorytem i starannem wykonaniem. Malował go miejscowy uzdolniony artysta p. Bertelman. Nadto zostały odnowione figury kamienne na tejże facjacie umieszczone, w liczbie sztuk 5-ciu, wszystko to, jak się dowiadujemy, kosztem W. Odechowskiej. Przy tej sposobności możemy wyznać, że chociaż piękny ten obraz przyozdobił zewnątrz świątynię Pańską, ale szczerze życzyćby należało, ażeby wewnątrz tejże zastąpić można nowemi obrazami w ołtarzach dzisiejsze, które są wprost pędzla.

— Ponieważ niewidomi artyści muzyczni, na rzecz których dane było przedstawienie amatorskie nie przybędą do Kalisza, fundusz przeto ztąd zebrany w ilości rs. 300, po wydaniu z niego, z zezwolenia JW. Gubernatora rubli 100 wstydzącym się żebrać, to jest w ilości rs. 200 przedstawiony został Radzie Gubernjalnej Dobroczynności z przeznaczeniem, jak następuje: dla szpitala Ś-tej Trójcy rs. 50, dla szpitala starozakonnych rs. 25, dla ochronki prawosławnej rs. 25, dla ochronki katolickiej rs. 25, dla domu przytułku starców rs. 25 i na odnowienie kościoła Ś-go Mikołaja rs. 50.

— P. Hugo Starczewski stara się o pozwolenia otwarcia w Kaliszu kantoru adresowo-informacyjnego. Kantor ten dla wielu interessów przemysłowych, rolnych, handlowych i t. p., bardzo może być użyteczny.

— W czasie kiedy ludek boży pamiętny słów Chrystusa „Wiara twoja cię uzdrowiła," klęczał w zeszłą niedzielę przed rozpoczęciem procesji, u stóp ołtarzy na cześć Bożego Ciała wzniesionych, przykro było patrzeć jak z pozoru niby wykształceni katolicy puszczali kłęby dymu z cygar i papierosów, podczas, gdy chrześcjanie innych wyznań, a i nie chrześcijanie zupełną zachowali powagę. „Oj! zły to ptak, co własne gniazdo plami..."

OBRAZ CZŁOWIEKA.

Rodzi się wśród boleści — w bólach łzy ociera,
Rodzi się aby cierpieć — cierpiący umiera —
A żyjąc na śmierć patrzy ze drżeniem z daleka
Taki obraz początku i zgonu człowieka.

— (*Nad.*) — W dniu 1 czerwca r. b., w m. Kaliszu umarł Roman **Ostapowicz**, patron Trybunału. Ci, co znali złote twe serce, drogi cieniu! wznoszą modły, aby światłość wiekuista świeciła twej duszy. — *s.*

— (*Nadesł.*) — Jeżeli nędzarz wyciągający rękę znajduje w sercach szlachetnych współczucie i pomoc czynną, to nierównie większe ma prawo do naszej litości ten, który będąc pozbawiony największego daru Nieba, jakim jest wzrok, nie wyciąga jednak ręki, niechcąc być ciężarem społeczeństwa, ale ciężką pracą stara się godziwie zapracować na kawałek chleba, dla wyżywienia siebie i żony z małem niemowlęciem.

Mówię tu o młodym, prawie zupełnie ociemniałym człowieku mieszkającym w suterynach domu W. Mazurkiewicza przy ulicy alejowej, który przy pomocy swej żony, siekierą i piłką, zarabia na kawałek chleba. Zadziwiającą jest w tym człowieku zręczność z jaką przerąbuje na drobne polanka kawałki drzewa poprzecinane wpierw piłką, a jednak nie obetnie sobie ręki.

Smutny zaiste obraz przedstawił się oczom moim, które umieją czuć i litować się nad prawdziwą nędzą; oto wyobraźmy tę nieszczęśliwą parę pracującą nad rąbaniem drzewa; kaleka stojąc piłował drzewo, żona jego siedząc jedną ręką pomagała mężowi, drugą zaś przytulała zgłodniałe niemowlę do wyschłej piersi.

Czyby nie można było z funduszu zebranego z przedstawień amatorskich, danych w teatrze miejscowym, na cele dobroczynne, udzielić pewnego zasiłku tej zacnej, a tak nieszczęśliwej rodzinie? Wprowadzenie tej naszej myśli w czyn, pozostawimy uznaniu i światłej decyzji tych, którzy zawsze są gotowymi nieść pomoc prawdziwej nędzy, a że miasto nasze i jego okolice posiadają bardzo wiele serc litościwych, zawsze gotowych do czynów szlachetnych, jesteśmy pewni, iż los tej szlachetnej rodziny, który nas tak mocno zajął, znajdzie odbicie w szlachetnych sercach Waszych. *R.*

Różne wiadomości.

— Obecnie agituje się wielkiej wagi kwestja, dotycząca zmniejszenia godzin pracy dla subjektów i uczniów handlów korzennych. Prośba przez naczelników instytutu pomocy służby handlowej w tej

---

Ba, ja inaczej i nie umiem. Staram się postępować według słuszności i prawa i za to chwała Bogu. Młodzi panowie starych zwyczai nie lubią; ja je chwalę.... Czas iść po rozum do głowy. Tylko co smutne: młodzi panowie za bardzo mądrzy. Z chłopem jak z lalką postępują: pobawią się, a wreszcie połamią i rzucą. I ekonom, podekonomczyk, albo rządca niemiec znów chłopa w łapy biorą. I chociażby jeden z młodych panów dał przykład, pokazał jak się należy urządzać...... Cóż to z tego dobrego wyniknie? Czyż mi już umrzeć a lepszych czasów nie zobaczyć.... Jakieś przysłowie: stare znikło, a młode się nie rodzi.

Nie wiedziałem co odpowiedzieć Owsiannikowowi, on obejrzał się w około, przysunął się ku mnie i ciągnął dalej półgłosem.

— A słyszałeś pan o Wasilu Mikołajewiczu Lubozwonowie?

— Nie.

— Wytłomacz mi pan z łaski swojej, co to znaczy? Mnie się w głowie nie może pomieścić. Jego chłopi mi opowiadali, ale ja na ich gadaninę uwagi nie będę zwracał. Jest to jak panu wiadomo człowiek młody, niedawno po matce spadek odebrał. Otóż zjeżdża do swego majątku. Zebrali się chłopki aby zobaczyć nowego pana. Wyszedł do nich Wasili Mikołajewicz. Patrzą chłopi, co za dziwy! Pan ubrany w manszestrowe pantaljony, jakby stangret, a buty ma z obszyciem, koszulę wdział czerwoną i kurtę kuczerską, brodę zapuścił, a na głowie czapeczka taka cudowna i twarz też jakaś niezwykła, pijany, nie pijany, a w każdym razie nie przy zdrowych zmysłach. „Jak się macie dzieci! zawołał, niech wam Bóg dopomaga." Chłopi w milczeniu pokłonili się: zmięszali się. I sam jakby się zmięszał. Począł im prawić: „ja russki" mówi, „i wy russcy; ja wszystko co russkie lubię..... russka u mnie dusza, i krew także russka...." Naraz jak zakomenderuje: „dalej dzieci, zaśpiewajcie russką narodową piosnkę." Chłopom łydki zadrżały; ze wszystkiem ogłupieli. Jeden śmiałek zaśpiewał lecz natychmiast za drugich się schował... I nie ma się co dziwić: bywali u nas tacy desperaccy panowie, hulacy zawołani; ubierali się co się zowie, nie to za stangretów i sami tańczyli, na gitarze grali, śpiewali, z czeladzią pili, z chłopami biesiadowali, a ten to Wasili Nikołajewicz jakby piękna dziewczyna, wszystko tylko książki czyta, albo pisze, a nie to na głos jakieś trele wyśpiewuje, z nikim nie rozmawia, od ludzi stroni, samotny po ogrodzie spaceruje jakby tęsknił za czem albo martwił się. Dawny ekonom przeląkł się na razie; przed przyjazdem Wasila Mikołajewicza wszystkie chałupy oblatał, wszystkim kłaniał się, na złodzieju czapka gore. I chłopi spodziewali się, myśleli: „czekaj ptaszku! już z tobą się porachują; już ty się pokręcisz, łotrze jakiś!..." A z tego wyszło jakby panu powiedzieć? Bóg sam wie co takiego wyszło! Przyzwał go do siebie Wasili Nikołajewicz i czerwieniąc się i sapiąc rzekł: „bądź sprawiedliwym, nikogo nie uciskaj, słyszysz?..." I od tego czasu już go nigdy nie zapotrzebował. W własnym majątku mieszka jakby obcy. Ekonom swobodnie odetchnął, a chłopi do dziedzica przystąpić nie śmią: boją się. I ot co zadziwiające, kłania im się pan, i spogląda uprzejmie, a oni drżą od strachu. I wytłómacz mi pan, co to jest?..... Czy ja już zgłupiałem na starość, czy co, nie rozumiem.

Odpowiedziałem Owsiannikowowi, że zapewne pan Lubozwonow chory.

— Jaki tam chory! Grubszy jak wysoki, i twarz taka, Bóg z nim, szeroka, żal się tylko, że młody.... A zresztą Bóg go tam wie. (I Owsiannikow głęboko westchnął).

— No, na bok szlachta rzekłem: cóż mi o czynszownikach powiecie Łukaszu Piotrowiczu?...

— Nie, już od tego mnie pan uwolnij, odrzekł spiesznie, naprawdę.., bym panu i powiedział... ale co tam, (i ręką machnął). pijmy lepiej herbatę... Chłopi chłopami, a zresztą prawdę powiedziawszy, jakiemiż nam być?

Zamilkł. Podano herbatę. Tatjana Iliniczyna wstała z swego miejsce i przybliżyła się ku nam. W ciągu wieczora kilka razy pocichutku wychodziła i tak samo pocichu wracała. W pokoju cisza zaległa. Owsiannikow zwolna i poważnie filiżankę za filiżanką wypróżniał.

— Micio dziś był u nas rzekła półgłosem Tatjana.

Owsiannikow zasępił się.

— Czegoż on chce?

— Przyszedł prosić o przebaczenie.

Owsiannikow pokiwał głową.

— Pozwól pan, rzekł zwracając się do mnie, cóż pan radzisz robić z krewnemi? Wyprzeć ich się przecież niepodobna... Bóg mnie także otoobdarzył krewniaczkiem. Dzieciak z głową, dzielny nie ma co mówić, wszystko dobrze, tylko pociechy z niego nie ma żadnej. Był w rządowej służbie, rzucił ją: awansu mówi nie masz... Albo to on szlachcic? I szlachcica to zaraz na jenerała nie zamianują. I teraz jest bez zajęcia.... Byłoby jeszcze pół biedy, ale puścił się na pokątnego doradcę. Włościanom prośby redaguje, denuncjacje pisze, sołtysów uczy, jeometrów na czystą wodę wyprowadza, po szynkach się włóczy, z mieszczanami, gorodowemi i stróżami hotelowemi się zadaje. Trudnoż tu o nieszczęście? Już stanowi i sprawnicy nieraz mu odgrażali. Ale on dobrze błaznować umie: ich rozśmieszy, a potem im samym piwa nawarzy... Ale dosyć tego, nie siedzi on czasem u ciebie w komorze? dodał obracając się do żony: ja ciebie znam, tyś taka litościwa, opiekujesz się nim.

Tatjana zmieszała się, uśmiechnęła i zarumieniła.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

mierze podana do Izby handlowej, zawiera między innemi następujący ustęp: „Jeżeli wychodzimy z zasady, że do subjektów i uczniów handli otwartych detalicznych, a szczególnie handli materjałów, mamy wielkie pretensje pod względem ich uzdolnienia, i żądamy od nich wiele, to z drugiej strony jest to czynem tem więcej rażącym, że ich towarzyskie położenie znajduje się w odwrotnym stosunku z okresem ich działań. Okoliczność, że tak subjekci (conmis), jak i uczniowie zakładów handlowych, przez przyjęty tu czas pracy dla nich, tak są związani, że do swej ustawicznej czynności ani duchowej siły przez odpoczynek nabyć, ani tyle wolnych chwil mieć nie mogą, by się dostatecznie naukowo wykształcić mogli. Rzut oka na praktykę w tym rodzaju handlu panującą, przekonywa, że młodzi ludzie pracujący od 5-ej respect. 6-ej godz. rano do 10 wieczór i później, są bezustannie przykuci do miejsca swych czynności. Co dwa lub trzy tygodnie mają oni wolne godziny popołudniowe, dla dania odpoczynku ciału. Że stan taki nieznośnym nazywać się musi, nie ulega żadnej wątpliwości" i t. d.

Prośba ta kończy się projektem ograniczenia godzin służby w lecie od godz. 6 rano do 9 wieczór, a w zimie od godz. 7 rano do 8 wieczór— oraz zamykanie handli w dni świąteczne o godz. 2-ej po południu, a w razach koniecznej potrzeby o godz. 5-ej. (*Handels-Blatt.*)

= *Ostd. Ztng.* donosi, że ministerjum pruskie zezwoliło na budowę kolei żelaznej na przestrzeni Poznań-Słupca. Komitet składają bankierowie bracia Guttenberg, bracia Friedländer i Maurycy Sachs w Wrocławiu. Równocześnie rząd Cesarsko-Rosyjski udzielił koncesją na budowę przestrzeni Słupca-Koło, której wykonanie bankier Kronenberg z Warszawy, wziął na siebie. Kolej ta przechodzić będzie przez Wrześnię, Słupcę, Konin, Koło, Ozorków, Łódź i łączyć się z koleją Warszawsko-Wiedeńską. (*Schl. Ztng*)

= Dr. J. pisze z Pragi pod d. 27 maja. — Niezmierne oberwania się chmur sprowadziły powodzie, których skutki są nieobliczone „Tagesbote" z dnia 28 maja donosi z Podersam: do tej chwili zginęło 64 osób, 100 domów zniszczonych, tysiące ludzi bez przytułku, mosty zerwane; drogi niedostępne, piaskiem i zwirem zasypane, koleje żelazne zniszczone i drzewa odwieczne wykorzenione. Rozhukany żywioł szalał jeszcze bardziej we wsi Szelezen, gdzie trzydziestu ludzi śmierć znalazło. — W Micholop utonęło siedm, w Welletity dwunastu, a w Holletitz pięćdziesiąt ludzi.

CZEREMISSY.

W powiecie Krasnoufimskim gubernji Permskiej mieszkają szczątki wygasłego azjatyckiego plemienia, Czeremissy, o których życiu, religji i obyczajach ruskie pisma bardzo interesujących szczegółów nam udzialają.

Czeremissy podlegają ministrowi dobr koronnych: część tego małego narodu, Tieptiary, są pod opieką policji krajowej, dla tego ich społeczne położenie jest podług ogólnych prawnych postanowień uregulowane.

Są oni po większej części małego wzrostu i silnej budowy ciała i trudnią się uprawą roli, rzemieślnika nie znajdziesz między nimi a że nie mają najmniejszego spekulacyjnego ducha, są zwykle bardzo ubodzy. Mowa ich niema nic wspólnego z ruską, naśladuje ona najbardziej idiomat tatarski, dla tego Tatarzy i Czeremissy rozumieją się dobrze. Są oni skromni, bardzo bojażliwi, nadzwyczajnie ciekawi i wielomowni. Jeżeli obcy przybędzie do ich wsi, choćby nawet na krótko, aby konie zamienić, wypocząć, zbierają się natychmiast starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety przed chatą, w której on przebywa; konie, powóz, uprząż zaraz obejrzą i otaksują; każdy musi dać swoje zdanie i swoją radę.

Domki tego osobliwego narodu podobne są do ruskich chat włościańskich, z tą wszakże różnicą, że okna zawsze od strony południowej umieszczone są. Ten zwyczaj tak ściśle jest zachowany, że nawet usiłowania władz w zaprowadzaniu innego systemu, spełzają na niczem. Domki mają rzadko więcej nad trzy okna, zwykle dwa albo jedno; szyby szklanne są rzadkie. Zamiast ławek mają rodzaj pryczów (tapczanów), w kącie izby ułożona jest pościel dla całej rodziny, wełniane kołdry, futra i poduszki. Obok drzwi znajduje się do ściany przypierająca drewniana zagródka, w której cielęta, kozy, jagnięta i drób chowają. Nie dziw więc, że w mieszkaniach Czeremissów panuje atmosfera, której żaden obcy, choćby tylko przez kwadrans znieść nie może, i że choroby oczu bardzo często między nimi się pojawiają.

Ich artykuły wiary i obrządki są bardzo dziwnego rodzaju. Nic nie zasadza się na pisanych dowodach, bo pismo jest dla nich rzeczą zupełnie obcą, wszystko uczy się i wykonywa podług tradycji, która z pokolenia na pokolenie przechodzi. Czeremissy wierzą w jednego Boga i czczą dwóch świętych, Mikołaja cudotwórcę i Bazylego wielkiego. W dzień Ś-go Mikołaja udają się nawet do ruskich cerkwi i ofiarują mu świece; w niektórych domach zapalają rodzaj pochodni na stole lub przy oknie przymocowanej. W dniu Ś-go Bazylego, t. j. 1 stycznia obchodzą święto „Waszko-Kogusa," pieką placki z miodem, warzą piwo, kupują wódkę i żyją dwa lub trzy dni w radości i weselu. Także pierwszy ruski dzień postu jest dla nich uroczystością; urządzają oni w tym dniu wycieczki konne w góry, a przy tem piją wódkę. Oprócz tych świąt, które od rusinów przyjęli, ma u nich miejsce „wypędzanie djabła." To dzieje się zwykle podczas zimy w pewnym, podług ich własnego obrachowania oznaczonym dniu. W tym dniu biegają wszyscy gospodarze i członkowie ich rodzin, każdy kijem uzbrojony, od chaty do chaty. Wśród wielkiego wrzasku dostają naprzód mieszkańcy po kilka razów, a potem chłoszczą podłogę, piec i prycze. Tym sposobem podług swego mniemania wypędzają oni djabła. Kiedy już w ten sposób wszystkie domy oczyścili, spieszą w pole i wśród ustawicznego krzyku, biegają po śniegu, aby tym sposobem djabła zupełnie ze wsi wystraszyć. Po powrocie do wsi chełpi się każdy z swoich czynów; jeden twierdzi, że roztrzaskał djabłu nogę, drugi nie może się nadziwić, jak djabeł szybko uciekał. Jeśli spytasz Czeremissa, jak djabeł wygląda? to otrzymasz odpowiedź: „Tego nie wiemy, bośmy ubodzy ludzie, a djabeł pokazuje się tylko bogaczom w swej prawdziwej postaci."

Największem u nich świętem jest Wielkanoc. W wielką sobotę idą do kąpieli, biorą świeżą bieliznę, a podczas mszy rannej udają się na miejsce modlitwy, które za wsią zwykle na górze znajduje się. Tam klękają z twarzą na wschód obróconą, ciągle robią pokłony i z uwagą słuchają modlitwy, którą starzec w naukę ich religji najbardziej wtajemniczony odprawia. W tych modlitwach wystawia im się, jaka jasność panuje w niebie, jak tam Bóg mieszka, jak wielką jest Jego moc, i jakimi świętymi są Mikołaj i Bazyli. Po ukończeniu modlitwy idą do domu i jedzą. Przez cały tydzień wielkanocny odprawiają się także nabożeństwa na wolnem powietrzu, w domu nigdy się nie modlą.

Przy urodzeniu dziecka zawsze jest przytomną stara akuszerka. To nowonarodzone dziecię kąpie, pyta potem rodziców jakie imie dziecko ma otrzymać, i odprawia przytem ceremonję chrztu, życząc mu w modlitwie, którą nad niem odmawia. aby długo żyło, dom, konie, krowy, skopy, drób, i wiele zboża miało. Sejar, Allataj, Zangilda, Toister, Bajbarsz, Kanym etc., są czeremisskie męzkie, Akti, Laszi, Budija i t. p. żeńskie imiona.

Śluby odbywają się u Czeremissów bez wszelkich religijnych ceremonji, jedyną uroczystość stanowi biesiada weselna. Jeżeli dziewczyna podoba się młodemu Czeremissowi i jego rodzinie i jeśli są w stanie złożyć „Kałym" czyli pieniądze na kupno, które 50—500 rs. wynosi, to summa ta jak się zgodzono, bywa wypłaconą. Poczem udaje się narzeczony z najbliższymi swoimi krewnymi do rodziców narzeczonej, którzy ucztę weselną wyprawiają. Po uczcie prowadzą narzeczoną do mieszkania narzeczonego i staje się natychmiast jego żoną i panią domu. Jeśli zaś dwoje młodych pokocha się, a młodzieniec nie jest w stanie zapłacić za swą kochankę, wtedy stara on się, albo jeden z jego znajomych lub krewnych namówić ją, by z domu rodzicielskiego uciekła, i co potrzeba zabrała. Ucieczka, do której blizcy krewni pomocy udzielają, odbywa się nie tylko w nocy, ale nawet wśród jasnego dnia. Ojciec, bracia i inni członkowie rodziny, uzbrojeni w baty i kije, dosiadają koni i wśród straszliwego krzyku ścigają zbiegłą; dopiero przed mieszkaniem narzeczonego ustaje ściganie. W takich wypadkach jest zwyczaj, że uwodziciel, któremu się udało żonę w dom swój wprowadzić, wyprawia na przeprosiny małą ucztę; na tem się rzecz kończy, a uwieziona uważaną jest odtąd za jego prawą małżonkę.

Jak u Mahometan, tak i u Czeremissów dozwolone jest wielożeństwo, ale tylko bogaci mają po kilka żon. Rozwody także są dozwolone, przy których szczególne odbywają się ceremonje. Jeżeli mąż albo żona, a oboje są w tym razie równouprawnieni, objawi życzenie, rozwiązania stosunku małżeńskiego, wtedy zapraszają kilku sąsiadów i stawiają przed nimi wódkę. Dziesiętnik (decurio) lub kto inny ustawia żonę i męża tyłem do siebie obróconych, w środku izby i wiąże ich paskiem. Potem rozcina naraz pasek i w chwili gdy tenże na ziemię upada, usiłują oboje małżonkowie zadać sobie kopnięcie nogą. Ta połowica, której się poszczęści pierwszej kopnąć, uchodzi za usprawiedliwioną i nie spada na nią zarzut dania powodu do rozdzielenia się. Każdej rozwiedzionej stronie wolno wejść w nowe śluby małżeńskie. Żony, których mężów do wojska wzięto i którzy dom opuścić muszą, wchodzą bez skrupuły w inne związki.

Zajmującym jest także sposób, w jaki Czeremissy przysięgę składają. Kiedy czeremiss przy śledztwie przysięgać musi, to w obec inkwirenta i innej osoby obecnej uklęka, wtedy stary, doświadczony czeremiss chwyta nóż ostry, kładzie na szpic kawałek chleba, i wsuwa go klęczącemu w usta, przy czem ten przysięga: że jeżeli prawdy nie wyzna, aby jego dzieci, dom, bydło, zboże zginęło, aby mu się nic dalej nie szczęściło, nawet żeby utracił swe mieszkanie i djabeł żeby go zadusił.

Gdy czeremiss zachoruje, to znak, że jest dręczony przez złego ducha zwanego „keremet;" lekarskiej pomocy nie używają. Wybierają się w pole i modlą się tam o uzdrowienie chorego. Jeśli polepszenie nie następuje, to sprawiają ofiarę palną, a koście spalonych zwierząt rozrzucają pod lasem i zarządzają modły, aby Bóg choremu zdrowie przywrócił. A jeśli i te usiłowania bez skutku pozostają, wtedy idą w dnie świąteczne do kościoła i ofiarują świece św. Mikołajowi cudotworcy. Zmarłych grzebią bez żadnych ceremonij, ale zaraz po pogrzebie, a potem w siedm tygodni ma miejsce uczta, na której zastawiają rozmaite potrawy, ale na polu, gdzie razem i modlitwy odmawiają. Powróciwszy do domu, zjadają co pozostało, resztę wyrzucają psom. Jeżeli psy tęgo się gryzą o te ochłapy, to mają mocne przekonanie, że nieboszczyk wielkiej z tego powodu radości doznaje. *Fr. Sołdraczyński.*

Przegląd polityczny.

Organ p. Bismarck, *Nord. D. Allg. Ztng.*, nie może dociec przyczyny, dla której p. Thiers tak nagle zgodził się na projekt prawa, którego wykonanie prawdopodobnie przeciąży Francję pod względem finansowym, i da jej niesłychanie wielką armję czynną, bo 870,000 ludzi, licząc pięcioletnią służbę pod chorągwią. Ztąd niezadowolenie, które dziennik półurzędowy pruski z trudnością ukrywa. Mniej oględna *Gazeta Kolońska*, otwarcie wybucha gniewem, biorąc za pozór do oburzenia to, że obecnie dzienniki francuzkie dość zgodnie radzą panu Thiers, aby zerwał negocjacje z rządem cesarsko-niemieckim o wcześniejszą wypłatę kontrybucji wojennej. jeśli pan Bismarck nie zrzecze się niesłychanej pretensji do zatrzymania Belfortu aż do marca 1874 roku.

Prassa niemiecka przywiązuje wielką wagę polityczną do przyjaddu następcy tronu włoskiego do Berlina, na chrzest najmłodszej córki następcy tronu niemieckiego, jutro odbyć się mający w Poczdamie. Pan Bismarck ma na dni kilka opuścić swoje zacisze na Pomorzu, żeby się widzieć z następcą włoskiego tronu, co naturalnie w opinji dzienników niemieckich podnosi doniosłość polityczną tej podróży. Pod tym względem są to proste domysły dziennikarskie, oparte na wielkiej zażyłości, jaka obecnie łączy dom Sabaudzki z domem Hohenzollern.

Teraźniejsze stosunki między Włochami i Niemcami są więcej niż przyjacielskie, a przytem jest powszechnie wiadomo, że książe Humbert jest gorliwym stronnikiem przymierza z Prusami i że swoich sympatij niemieckich nigdy i nigdzie nie tai; przeto można przypuszczać, że bawiąc w Berlinie znajdzie sposobność do stanowczego wyrażenia tych sympatij, i już z tego tytułu podróż jego do niemiec na szczególną uwagę zasługuje. Materji do rozmów politycznych z pewnością w chwili obecnej nie zbraknie, szczególniej zaś wzajemny stosunek Niemiec do Francji i do Sto-

licy Apostolskiej da powód do wymiany myśli, która może mieć nader zbawienne dla Włoch następstwa. W każdym razie wizyta następcy tronu włoskiego w Berlinie umocni przyjacielskie stosunki Włoch z Niemcami, i dla tego ogólnie z wielkiem zadowoleniem jest tu przyjęta. (z G. P.)

Telegramy.

Berlin, 31 maja. W Parlamencie zapowiedziano wniesienie traktatu pocztowego rossyjsko-niemieckiego.

Rząd potwierdza wiadomość, że biskup Namszanowski zawieszony został w urzędowaniu, jako naczelny kapelan armji.

Londyn 31 maja. Pan Gladstone zaprzeczył pogłosce o przerwaniu negocjacji z rządem Stanów Zjednoczonych w przedmiocie redakcji artykułu dodatkowego.

Wersal 31 maja. Zgromadzenie Narodowe przyjęło artykuł prawa o armji stanowiący ogólny obowiązek służby wojskowej.

Madryt, 31 maja. Jenerał Echagne obejmuje naczelne dowództwo po marszałku Serrano.

Ogłoszenia.

Ktoby miał w mieście Sieradzu

dom murowany

o piętrze, z ogrodem, w rynku, lub w blizkości rynku, od strony Kalisza lub Zduńskiej-Woli do sprzedania, zechce bliższą wiadomość pod lit. A. G. № 6, w expedycji „Kaliszanina” złożyć. (230-3-1)

Folwark składający się z 4 włók ornej ziemi i łąk położony pod miastem Turkiem, bez inwentarza jest do

sprzedania i objęcia

w każdym czasie; bliższa wiadomość u patrona Jaruzelskiego w Kaliszu lub Wład. Pstrokońskiego. (226-2-1)

Administrator lub Rządca

dóbr, mogący dać kaucję od 2000 do 5000 rubli na summie hypotecznej, poszukuje odpowiedniego miejsca. Zgłaszać się można listownie do W-go Modlińskiego w Pałkach przez Poddębice. (223-3-2)

Po zwinięciu gospodarstwa w dobrach Bronczynie Okręgu Kaliskim, sprzedane będą na gruncie tychże dóbr przez licytację publiczną w dniu 1 (13) Czerwca r. b. i następnych, rozmaite przedmioty ruchome domowe i gospodarskie. (222-3-3)

Nauczycielka

w wyższym stopniu z językami i muzyką, poszukuje miejsca w domu obywatelskim w okolicy Kalisza. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (218-3-3)

Niniejszem zawiadamiam, że obok utrzymywanego przezemnie dotąd w mieście Ostrowie (w W. Ks. Poznańskiem) **składu różnych towarów** pod firmą L. Landé, otworzyłem

FILJĘ

Wrocławskiego Banku Wekslowego,

pod firmą

Kantor Bankierski L. Landé

w Ostrowie,

w którym wszelkie zlecenia tyczące się zakupu i sprzedaży papierów publicznych i innych effektów wszelkiego rodzaju; jak również interesa wekslowe, dyskontowe, lombardowe i depozytowe przyjmują i takowe zaraz i akuratnie załatwiam. Niemniej udzielam przekazy na wszystkie miasta znaczniejsze w Europie. **Józef Landé.**
(227-3-1)

Młody Człowiek

dobrze wychowany, dokładnie znający język rossyjski, polski, niemiecki i rachunkowość, objąć może stosowne miejsce od 1 lipca r. b. **w hotelu Berlińskim w Kaliszu.** Bliższa wiadomość u właściciela hotelu. (228-3-1)

Do handlu win w Kaliszu, potrzebnym jest zaraz **uczeń** posiadający oprócz nauk elementarnych dokładnie język niemiecki. Bliższą informację udzieli Redakcja Kaliszanina. (232)

Wiadomość

dla przybywających do Ciechocinka.

Rzeczy podróżnych przesyłane bywają codziennie z foksalu Ciechocińskiego do wskazanych mieszkań w Ciechocinku, staraniem miejscowego pocztmistrza, któremu złożyć należy kartkę na rzeczy i należność wagową w stosunku ½ kop. od funta, oraz adress odbierającego rzeczy. (225-2-1)

FABRYKA

wyrobów platerowanych

„NORBLIN i SPÓŁKA”

w Warszawie.

Z powodu częstych skarg, iż obce liche wyroby platerowane sprzedawane bywają za pochodzące z naszej fabryki, dla zapobieżenia podobnym nadużyciom widzimy się w konieczności zawiadomić Szanowną Publiczność, że skład główny w Kaliszu wyrobów naszych znajduje się w handlu pana **Józefa Troski;** w którym sprzedają się po cenach fabrycznych, oznaczonych na każdym przedmiocie nalepioną oryginalną kartečką.

Upraszamy zatem Szanowną Publiczność, aby przy kupnie wyrobów platerowanych, raczyła zwrócić uwagę na nasze znaki fabryczne, któremi każdy przedmiot z fabryki naszej pochodzący, jest opatrzony, albowiem za dobroć i trwałość tych tylko wyrobów poręczać możemy.
(229-5-1) *Norblin i Spółka.*

Gdyby która z Dam wyjeżdżających do wód zagranicznych, potrzebowała osoby odpowiedniej do towarzystwa, posiadającej polski i niemiecki język; niech raczy zostawić swój adres w Redakcji „Kaliszanina.” (0-2)



200 szt. owiec



przeważnie skopów, poprawnych, do chowu zdatnych, jest do zbycia we wsi Warszówce pod Kaliszem. Wiadomość na miejscu, lub w Kaliszu w domu W-go Puławskiego. (231)

UWIADOMIENIE.

Mam honor zawiadomić, że z początkiem r. b. rozpocząłem czynności szczepienia ospy i rewakcynowania w mieście tutejszem i okolicy, krowianką i ludzką limfą przezemnie zbieraną i takowe ciągle kontynuować będę w porach roku na ten cel przyjaznych.

Rozkład szczepienia ospy urządziłem w ten sposób, że w każdy poniedziałek, środę i czwartek, rodzice życzący poddać swoje dzieci szczepieniu ospy, na żądanie będą mogły obejrzeć dzieci zdrowe po wsiach okolicznych, z których limfa ospy będzie wziętą.

Również osoby dorosłe każdego czasu zgłosić się mogą do rewakcynacji czyli szczepienia powtórnego.

Cyfra 34,335 dzieci, którym przezemnie w ciągu lat przeszło 20 ospa ochronna zaszczepioną została, niemniej list pochwalny z podziękowaniem od b. Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w 1863 roku otrzymany, mogą być rękojmią dla rodziców powierzających mi swe dzieci dla uskutecznienia im tej operacji.

Mieszkam w domu W. Pachali № 56 przy ulicy Warszawskiej obok Poczty, gdzie zamówienia rodziców codziennie przyjmować będę.

L. Lubelski, felczer miasta gubernjalnego Kalisza.
(126-3-3)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **1** czerwca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiejki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	92	25	92	—
„ „ „ serji II. „ 100	91	25	91	—
„ „ nowe 5% z r. 1869	91	25	91	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	100	10
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	77	15	76	85
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	94	50	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	95	75
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	75	—	74	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	139	25	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	106	—	105	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. $176\frac{8}{9}$				
„ „ „ nowych „ 220				
„ „ „ Likwidac. „ 200				
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	109	20	108	90
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	35	7	34
Paryż: 300 franków 10 dn.	87	67	87	45
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	96	90	96	60
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	100	—
„ „ „ 3 m.	—	—	98	50

Dnia 3-go i 4-go Czerwca.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	10	13
Dziś	11	14

Barometr

Wczoraj: }
Dziś: } pogoda stała.

TEATR.

W niedzielę, dnia 28 maja (9 czerwca) r. b. 1) Wyjątek z komedji „**Wesołowski i Plaksa;**” — 2) „**Tak się dzieje**” czyli Kobieta dotrzymująca sekretu, komedja w 1-ym akcie; 3) „**Bankocetle przecięte,**” czyli Aktorowie w podróży (wyjątek), i 4) Obrazek ludowy, „**Łobzowianie**” w 1-m akcie; zakończy mazur w 4 pary.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.